Rok XXXIV | Niedziela 22 maja 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 21

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł.
Zagranicą rocznie 29 zł.
Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Wieczory liturgiczne.

Chcąc słuchać mszy świętej po myśli i według życzeń Kościoła, należy się do mszy św. przygotować. Przygotowanie to według praktyki starochrześcijańskiej i jedynie właściwej odprawiamy w wieczór poprzedni. Modlitwa i pobożne czytanie, które przygotowują nas do jutrzejszej mszy świętej, stanowią nasz wieczór liturgiczny.

Jakże on się odbywa? Najstosowniej, jeżeli odprawi się pod kierownictwem kapłana w kościele. W odpowiedniem miejscu ustawiony jest stół z 2 świecami gwoli światła do czytania, na stole leży mszał i inne książki. Kapłan zajmuje miejsce na krzesełku przy stole. Obecni powinni się skupić koło kapłana, co w dużych kościołach szczególnie się podkreśla. Na program składa się:

1. Rzymskie Martyrologjum (po polsku u Miarki w Mikołowie za 3·50 zł. z przesyłką) czyta jeden z obecnych. Kapłan łaciński kalendarzyk dnia według Directorium diecezjalnego tłumaczy na język polski i objaśnia szczegóły. (Co tydzień w tłumaczeniu polskiem niechaj na kartce się wywiesza na czarnej tablicy). Stwierdza się liturgiczny charakter dnia. Czy przypada obchód jakiego święta, czy też nie; w tym drugim wypadku może jest we mszale naznaczony któryś ze świętych ze swym grobem jako miejsce do odprawienia nabożeństwa „stacyjnego“. Który to święty?

2. Żywot świętego z dnia względnie stacyjnego czyta się głośno przez obecnych, którzy się zmieniają przy poszczególnych ustępach. Tym sposobem nikt się nie zmęczy, więcej osób pociągniętych jest do współpracy, nadto wykazuje się, kto więcej, a kto mniej podatny do recytowania i deklamacji. Wystarczy ku temu książka „Żywoty Świętych Pańskich“ od Miarki w Mikołowie. Po przeczytaniu daje się odszukać przez uczestników obraz lub figurę świętego w kościele; zaznacza, że z tego powodu dziś przed tym obrazem zgromadzenie, a jutro przy tym ołtarzu odprawi się msza św. recytowana.

3. Następuje głośne recytowanie mszy św. i to w polskim przekładzie. Przytem zmieniają się: Przodownik (jeden ze świeckich, którym może być organista) i Lud (uczestnicy). Wszystkim obecnym trzeba dać do ręki tekst stały, aby się wczytywali w przebieg mszy i wspólnie głośno odmawiali teksty na lud przypadające. Kapłan objaśnia poszczególne części i teksty.

Na zakończenie śpiewa się stosowną do dnia polską pieśń kościelno-ludową.

(Gdy w ten sposób msza św. została przygotowana, to następnego dnia rano istotnie odprawi się ona przed wyznaczonym obrazem jako missa recitata z współudziałem czynnym uczestników poprzedzającego wieczoru liturgicznego).

Oto jest program pierwotny, jaki się wyłonił przy pierwszych próbach nauki liturgicznej dla ludu w czasie wielkiego postu 1927 r. w Radzynie Pomorskim. Narazie rozchodzi się nam głównie o mszę św. i należyty w niej udział wiernych. W naszych małych, niewyrobionych warunkach już to jest program na całe lata. Później, albo już teraz dla zmiany tematu można dobierać coraz inne części liturgji jako przedmiot opracowania we wskazanym kierunku.

Sposób przeprowadzenia wieczorów liturgicznych, zwłaszcza w początkach musi być uważny i ostrożny, aby nie przeładowywać uczestników wiadomościami. W Radzynie od samego początku czytano żywot świętego jako rzecz ludowi z tradycji dosyć przystępną i uchwytną; do tego stopniowo dodawano dalsze rzeczy. Między niemi najprzód ćwiczenie głośnego wspólnego czytania tekstu stałego mszy. Gdy przez szereg wieczorów ten tekst stał się uczestnikom znanym i ogólne jego objaśnienie wyczerpano, dopiero wtedy przystąpiło się do traktowania tekstów zmiennych i do recytowania ich na wieczorze i podczas mszy. Na wieczorze, gdy omawiano teksty zmienne, grupujące się głównie na początku mszy św. (przygotowanie ofiary), z konieczności dla braku czasu zaniechano ponownego wspólnego recytowania tekstów stałych, które najwięcej wypełniają właściwą mszę św. (wykonanie ofiary). Co do punktu pierwszego w sprawie dnia kalendarzowego, to i tu postępowano stopniowo; od kalendarza ściennego, który przez kilka dni nam dostarczał wiadomości, przeszliśmy do Directorium diecezjalnego (tylko co do świętego i koloru mszy św. z opuszczeniem innych szczegółów), aż z powodu niezgodności różnych kalendarzy ściennych, z których każdy podawał innego świętego na ten sam dzień, poszliśmy do spisu świętych, obchodzonych równocześnie w poszczególne dni w kościele rzymsko-katolickim. Takim spisem-katalogiem świętych jest

„Rzymskie Martyrologjum". Po całym szeregu ćwiczeń i wieczorów czytanie tegoż odbywa się na samym początku zebrania liturgicznego.

Zainteresowanie parafjan istnieje, lecz udział w ćwiczeniach liturgicznych jest niewielki. Jednakowoż jest grono ludzi, przychodzących stale na zebrania odnośne do kościoła. Ci też umożliwiają swoim udziałem i głosem wyrecytowanie mszy po polsku.

Radzyn Pomorski. *X. Wojciechowski.*

O częstej spowiedzi.

O potrzebie jej i pożyteczności jesteśmy wszyscy przekonani i dlatego nieraz zachęcamy do niej wiernych z ambony i w konfesjonale — i nie bez skutku, bo w niektórych parafjach, zwłaszcza po większych miastach zgłasza się do niej dość znaczna liczba osób, a w szczególności kobiet w podeszłym wieku. Sprawa ta jednak nasuwa różne pytania i wątpliwości, nad któremi warto się zastanowić poważnie: liczba parafjan zwiększa się z roku na rok prawie wszędzie, a równocześnie zmniejsza się niestety liczba kapłanów; konfesjonały bywają w pewnych dniach oblężone, a spowiednicy muszą z nich wychodzić i spieszyć czy to do chorego, czy do kancelarji, aby w niej popracować od 10-ej do 1-ej, czy to do szkoły; pewne osoby pobożne zabierają czas niepotrzebnie, przychodząc co tygodnia, chociaż nie mają na sumieniu żadnych grzechów wyraźnych i ciężkich; nieraz nie widać u ludzi, — szczególnie u kobiet starszych, — żadnego pożytku z częstej spowiedzi, bo powtarzają ciągle grzechy te same (kłótnie, przekleństwa, obmowy itp.); a mężczyźni muszą iść wczesnym rankiem do swoich zajęć i nie mogą długo czekać na swoją kolej lub nie mogą się docisnąć przez tłum kobiet do konfesjonału itd.; nic więc dziwnego, że po kilku godzinach takiej pracy narzuca się niejednemu z nas pytanie, czy nie należałoby obmyśleć czegoś, coby ją ułatwiło trochę, a zarazem uczyniło ją pożyteczniejszą? — Może do tego przyczynią się cokolwiek uwagi następujące.

1) Nie wszystkie osoby, spowiadające się często, odróżniają dobrze pokusy, roztargnienia, poruszenia mimowolne od grzechów i myślą, że trzeba o nich mówić przy spowiedzi. Powinniśmy więc często pouczać wiernych jak najdokładniej o różnicy między pokusą a grzechem, między grzechem ciężkim a powszednim i kiedy nie wolno przyjąć Komunji św. bez spowiedzi itd. O tych rzeczach niech dowiadują się penitenci kiedyindziej, a nie dopiero przy konfesjonale. Jeszcze potrzebniejsze są naturalnie te wiadomości dla spowiadających się rzadko, między którymi są tacy, z których musimy z trudem i wielką stratą czasu wydobywać odpowiedzi na pytania, ile razy mniej więcej popełnili ten i ów grzech ciężki i w jakich okolicznościach itp. Gdyby każdy umiał dobrze się spowiadać i w krótkich a jasnych słowach odsłaniać stan swej duszy, ułatwiłoby to bardzo pracę kapłanów. Stąd wniosek: należy często głosić dobre nauki o grzechach, o spowiedzi, o środkach, których mamy używać, jeżeli chcemy postępować na drodze doskonałości.

2) Jak częstą spowiedź mamy doradzać wiernym? Na to pytanie trudno dać odpowiedź stanowczą. „Pierwotne chrześcijaństwo", pisze O. Bichlmair [1]) „nie znało spowiedzi z pobożności czyli dewocyjnej w naszem znaczeniu dzisiejszem. Spowiadano się tylko

[1]) Georg Bichlmair S. J. „Urchristentum und katholische Kirche" (Insbruck, „Tyrolia" 1925, str. 237.

[2]) Por. art. X. van Acken S. J. p. n. „Die öftere Andachts- oder Devotionsbeicht" w „Theol.-prakt. Quartalschrift" z r. b., zeszyt I, str. 49.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

Legenda o Sewerynie Żydowinie, czcicielu Najświętszej Panny.

(Ciąg dalszy).

Obok niego, klęcząc, wręczał papieżowi pismo wierzytelne Dominikanin, Seweryn Lubomlczyk, prokurator kanonizacji" [1]).

Szczęśliwe przeprowadzenie kanonizacji św. Jacka „uwieńczyło Seweryna nieporównaną w zakonie chwałą, gdy już z biegłości polemicznej, tudzież z kaznodziejskiej wymowy znakomitą posiadał".

Po powrocie z Rzymu zabrał się O. Seweryn do pracy pisarskiej.

Już za pobytu swego w Rzymie, w roku kanonizacji, wydał O. Seweryn pierwszą swą książkę, owoc długoletnich studjów, mianowicie życiorys św. Jacka, „de vita, miraculis et actis canonizationis Sancti Hyacinthi confessoris Ordinis Fratrum Praedicat. Libri quatuor. (Romae 1594, stron 399) [2]).

W pierwszej części tej pracy przedstawił O. Seweryn historję życia, czynów i cudów św. Jacka, uwzględniając przytem ważniejsze daty i wypadki z historji zakonu OO. Dominikanów w Polsce. Część tę uzupełnił Seweryn katalogiem najwybitniejszych członków zakonu. Czytelnik znajdzie tutaj ponadto sporo wiadomości, dotyczących literatury dominikańskiej.

Część druga zawiera opis cudów św. Jacka, zdziałanych po śmierci świętego.

Część trzecia obejmuje akta kanonizacji. Najstarsze z nich sięgają czasów Zygmunta I. W zakończeniu tej części podał O. Seweryn listy Zygmunta III, oraz panów duchownych i świeckich do papieża Sykstusa V.

W części czwartej zobrazował autor własne zachody w Rzymie, przebieg procesu, w końcu opisał uroczystości kanonizacyjne.

Ujmując opis życia i działalności Patrona Polski na tle dziejów zakonu dominikańskiego, stał się O. Seweryn pierwszym historykiem polskim zakonu.

Bollandyści, dominikanin Jan od Św. Marji, autor „Życia św. Jacka", wydanego w języku francuskim, wreszcie Quetif i Eckhard, zwracają uwagę na liczne błędy historyczne O. Seweryna, wytykają mu nieścisłość, zwłaszcza w przeprowadzeniu podziałów prowincyj i w wiadomościach, dotyczących klasztorów francuskich i niemieckich.

Uwagom przytoczonych autorów nie można wprawdzie odmówić słuszności, pamiętać jednak należy, że dzieło O. Seweryna jest pierwszą próbą w tym kierunku, usterki więc są tutaj rzeczą aż nadto zrozumiałą.

[1]) Był to obraz, — jak świadczył napis, pomieszczony na nim, — wotywny, poświęcony pamięci ojca żony Dolabelli — Andrzeja Piotrkowczyka, znanego drukarza krakowskiego.

Napis ten brzmiał:

„Thomas Dolabella Pictor Regius pro defuncto Patre conjugis propriae Andreae Petricovii obtulit. Oretur pro eo. 1620.

[2]) Książkę tę dedykował O. Seweryn królowi Zygmuntowi III.

z grzechów ciężkich. Kto nigdy w życiu nie popełnił grzechu ciężkiego, nie szedł też nigdy do spowiedzi". Dowiedziawszy się o tem, powiedzieli niektórzy księża swym penitentom [2]), przystępującym częściej do Komunji: „Jeżeli nie poczuwasz się do żadnego grzechu ciężkiego, możesz spowiadać się tylko co 2 lub 3 miesiące; pierwsi chrześcijanie nie spowiadali się wcale, jeżeli im sumienie nie wyrzucało jakiego grzechu ciężkiego".

Sądzimy jednak, że na to nie zgodzi się większość konfratrów. Wiemy wprawdzie, że ścisły *obowiązek* spowiadania się ma tylko ten, który po chrzcie popełnił grzech ciężki, — nie ma zaś tego obowiązku, kto poczuwa się tylko do grzechów powszednich. Ale św. Franciszek Salezy tak pisze o częstej spowiedzi: „Spowiadaj się w pokorze i pobożnie *co 8 dni*, gdyż przez spowiedź otrzymujesz nietylko rozgrzeszenie od grzechów powszednich, ale także wielką *moc*, abyś ich zdołał w przyszłości unikać, potężne *światło*, byś je mógł poznać i obfitą *łaskę*, żebyś zdołał wszystkie szkody naprawić, jakie twe grzechy powszednie wyrządziły. Przez częstą spowiedź spełniasz nadto cnoty: pokory, posłuszeństwa, prostoty i miłości, wogóle jednym aktem spełniasz więcej cnót niż każdym innym" [1]).

Nowy zaś kodeks prawa kan. przepisuje (can. 125): „Curent locorum Ordinarii, ut *clerici omnes* poenitentiae sacramento *frequenter* conscientiae maculas eluant". Do tego dodaje X. Creusen: „Juxta eos, qui schematibus usi sunt, Legislator frequentiam confessionibus pro clericis *omnibus* determinare noluit. Ad si *omnibus* religiosis (can. 595, § 1, 3) et seminaristis (can. 1367, 2) accessus saltem hebdomadrius indirecte praecipitur, minus frequens *confessio* sacerdotibus suaderi non posse videtur" [1]).

Co do innych penitentów znajdujemy w przytoczonym podręczniku X. dra Jougana szereg dobrych według naszego zdania wskazówek (na str. 834 nn. i 1122 nn.): Duszpasterz powinien starać się z całą gorliwością, żeby parafjanie przystępowali do Komunji św. przynajmniej *co kwartał*. Nie należy jednak *comiesięcznej* Komunji zabraniać nikomu, kto jest godzien rozgrzeszenia, przeciwnie należy ją usilnie *wszystkim doradzać*, gdyż przy wielu niebezpieczeństwach grzechowych jest (np. grzesznikom nałogowym i okazjonistom) rzeczą bardzo trudną wytrwać w łasce. *Cotygodniową* Komunję można doradzać wszystkim, którzy mają silną wolę unikać grzechu ciężkiego, chociażby niekiedy z powodu ułomności swojej jeszcze weń wpadali. Gorąco zalecać ją trzeba tym, którzy są wystawieni na liczne pokusy, którzy muszą walczyć z zakorzenionym występkiem, np. z grzechem tajemnym lub też żyją w koniecznej okazji grzechowej. Co do Komunji *codziennej* lub kilku-

[1]) 2 księga, 19 rozdz. — cytujemy te słowa w przekładzie X. dra *Jougana* („Podręcznik teologji pasterskiej" (Lwów 1917, str. 1123).

[1]) Vermeersch-Creusen. Epitome juris canonici I^2, 216 (cyt. w przytoczonym powyżej art. Acken'a, str. 53). Nie będziemy tu rozwodzili się specjalnie o spowiedzi księży, — dodajemy więc tu tylko skromną uwagę, że n. zd. prawodawca nie chciał nakazać spowiedzi „przynajmniej tygodniowej" kapłanom świeckim ze względu na trudności, które niejednemu nie pozwalają spowiadać się tak często: zakonnik i seminarzysta mają w tym samym domu spowiednika i nie potrzebują go szukać daleko, jak niejeden ksiądz świecki, który musiałby co tygodnia opuszczać swą parafję na parę godzin, żeby znaleźć gdzieś w bliższem lub dalszem sąsiedztwie spowiednika; a nieraz i w większem mieście, gdzie pracuje kilkunastu kapłanów, natrafia się w tym względzie na różne przeszkody. Wolno więc n. zd. powiedzieć penitentowi kapłanowi, który *nie popełnia grzechów ciężkich* i czuwa nad sobą, że może spowiadać się tylko raz na 3 tygodnie. *Dop. autora.*

Bzowski i Nowowiejski, kontynuatorzy prac O. Seweryna z zakresu historji zakonu kaznodziejskiego w Polsce, skorzystali niewątpliwie bardzo wiele z tych wstępnych badań.

Krytyczne uwagi Bollandystów dotyczą głównie wydania rzymskiego, w którem zwłaszcza imiona i nazwy polskie przekręcone są nie do poznania. Oczywiście jest to wina zecerów, włochów, nie zaś autora.

Bollandyści ocenili jednak należycie pracę O. Seweryna, skoro w „Acta Sanctorum" przyjęli ją jako podstawowe źródło do historji życia i cudów św. Jacka.

Przejęty głęboką i gorącą czcią dla Boga-Rodzicy, Lubomlczyk w życiorysie św. Jacka nacisk szczególny położył na wszystkie te fakty i szczegóły, które mówiły o świętym patronie Polski, jako o propagatorze kultu Najświętszej Panny:

„Na wzór św. Dominika, cały oddany był Najświętszej Pannie, tak, że wszystkie czyny swoje, dnie i noce Jej oddawał w opiekę. Często też płacząc, ale z radości, wszystkie tajemnice Wcielenia nabożnie rozważał".

„Nietylko sam płonął takiem nabożeństwem, ale wzywał braci swoich do jak największego szerzenia czci dla Błogosławionej Dziewicy, mówiąc, że Ona jest szczególniejszą Opiekunką Zakonu i najczulszą Pocieszycielką synów św. Dominika".

„Niemożliwości dla natury uważał za możliwe i taką był przejęty ufnością w Dziewicę Błogosławioną, że czynił cuda tak liczne, jak danem to było działać małej garstce wybranych, po apostołach Pańskich".

Zgodnie z tradycją klasztorną, — przedstawił O. Seweryn św. Jacka jako pierwszego w Polsce szerzyciela nabożeństwa Różańcowego. Obfity zbiór materjałów, dotyczących historji zakonu OO. Dominikanów w Polsce, posiadał O. Seweryn do swej pracy w klasztorze krakowskim, którego bibljoteka była znakomicie zaopatrzona.

Wiadomości o życiu i czynach św. Jacka czerpał O. Seweryn z archiwum klasztornego, a prócz tego wykorzystał dwie wcześniejsze prace z tego zakresu, mianowicie „Żywot bł. Jacka", spisany w XIV wieku przez Stanisława z Krakowa, oraz rymowany utwór Mikołaja Hussoviana (Hussovianus), wydany w Krakowie w r. 1525 p. t. „de vita et gestis divi Hyacenti".

Część naszych bibljografów utrzymuje, jakoby drugą, streszczoną edycję „De vita, miraculis... Sancti Hyacinthi" wydał O. Seweryn w Wenecji w r. 1606 p. t. „Thaumathurgus Polonus" [1]).

Jest to wiadomość nie ścisła, gdyż drugie to wydanie opracował dominikanin z konwentu krakowskiego, O. Abraham Bzowski.

„De vita S. Hyacinthi" O. Seweryna przetłumaczył na język polski X. Antoni Grodzicki, przeor konwentu krakowskiego i wydał w Krakowie w r. 1595 p. t. „O żywocie, cudach i postępku kanonizacji Błogosławionego Jacinkta, fundatora pierwszego w Polsce bra-

[1]) Dedykowana Stanisławowi Mińskiemu, wojewodzie łęczyckiemu.

razowej w tygodniu są obecnie, po odnośnym dekrecie Piusa X, konieczne, ale też wystarczające tylko dwa podane przezeń warunki, tj. stan łaski czyli wolność od grzechów ciężkich i postanowienie unikania ich w przyszłości.

Wszystkim często lub codziennie komunikującym trzeba (według X. Jougana i innych) zalecać i doradzać częstą spowiedź (tygodniową), ale jej nie żądać bezwzględnie, nie nakazywać, ani terminów dla niej ścisłych nie określać kategorycznie. Własne sumienie penitenta ma mu wskazywać, czy jest jeszcze w stanie łaski, czy też nie stracił jej i nie potrzebuje spowiedzi. Spowiednik może osobom, zostającym w stanie łaski, dać w tym względzie tylko radę stosowną, gdy go o to pytają.

Osobom jednak, które znane są niekorzystnie ze swych jawnych grzechów powszednich, które lubią się kłócić, zajmują się plotkarstwem, są pyszne i próżne, nie powstrzymują się od przezwisk lub złorzeczeń, choćby bez złej woli wygłaszanych, należy odmawiać częstej a tembardziej codziennej Komunji św., skoro jest rzeczą widoczną, że z niej nie czerpią pożądanego pożytku, a raczej przeciwnie mogą tę praktykę świętą narazić na krytykę parafjan i usposobić ich dla niej sceptycznie.

Jeżeli potem — dodajemy — będą osoby te rzadziej przystępowały do spowiedzi i Komunji, wyjdzie to im na dobre, a zmniejszy zarazem trochę pracę spowiednika.

(C. d. n.) *X. N.*

O Aleksandrze Świętochowskim.

Umilkły [1]) już w polskim świecie literackim echa odznaczenia nagrodami dwu głównych miast Rzpltej, pisarzy, będących — rzec można — czołowymi przedstawicielami obu zwalczających się obozów politycznych: prawicy i lewicy; chodziło o Aleksandra Świętochowskiego (obdarzonego nagrodą literacką m. Łodzi, 3 kwietnia br.) i Wacława Sieroszewskiego (obdarzonego nagrodą literacką m. Warszawy, 8 kwietnia). Już po wyróżnieniu K. Makuszyńskiego nagrodą państwową za jego, piękną zresztą „Pieśń o Ojczyźnie", krytykowano ostro fakt ten ze strony lewicy, co się powtórzyło tem bardziej po odznaczeniu jeszcze silniej na prawo wysuniętego Świętochowskiego; w rezultacie zdołano z triumfem (jako „rewanż") przeforsować postawioną w Warszawie, demonstracyjną kandydaturę sztandarowego człowieka „sanacji moralnej", jakim jest Sieroszewski. Spytać warto, jak się ma ustosunkować nasza opinja katolicka wobec obydwu nowych, bezsprzecznie znakomitych, laureatów? Pytanie tem drażliwsze, że Świętochowski jest dziś poważnym i cennym sojusznikiem (a raczej wybitnym publicystą) obozu narodowego i że w mniej zorjentowanych kołach (nawet tych „chrześcijańskich") uchodzi za jednego z wodzów duchowych teraźniejszego pokolenia.

Co do Sieroszewskiego (ur. 1858), to sąd o nim jest mniej więcej ustalony: Powieściopisarz utalentowany i dość płodny, odnoszący zwłaszcza sukcesy jako nowelista i na polu beletrystyki egzotycznej, mniej szczęśliwy w swych, naogół szarych, powieściach współczesnych, cieszy się autor „Zacisza" wśród mas czytelniczych poczytnością średnią, a nieco większą popu-

[1]) Autor prosi nas o zaznaczenie, że niniejszy artykuł o Świętochowskim został napisany 22 kwietnia br. (Przyp. Red.).

---

ciey zakonu kaznodziejskiego Dominika Świętego Czworo ksiąg" [1]).

Zarówno tłumaczenie O. Grodzickiego, jak i francuska edycja dzieła O. Seweryna, wydana w Arras w r. 1606, różnią się znacznie od oryginału. Są to właściwie dowolne przeróbki pracy Lubomlczyka [2]).

„Żywot św. Jacka" stanowi wstęp do późniejszej, wytężonej, publicystyczno-kaznodziejskiej i naukowej pracy O. Seweryna.

Podaje Nowowiejski, że Lubomlczyk napisał „multos libros contra judaicos et schismaticos". Potwierdza tę wiadomość Starowolski, pisząc, że O. Seweryn „przeciwko swym rodakom odszczepieńcom Rusinom pismami walczył".

Sumarycznie, wykaz drukowanych prac O. Seweryna przedstawia się następująco:

Za czasów swego pobytu w Rzymie wydał Lubomlczyk książkę o genealogji Jezusa Chrystusa, „Genealogia Christi a primo parente Adamo" [3]) oraz rozprawę o „Summie" św. Tomasza z Akwinu, p. t. „Tabula Summae S. Thomae Aquinatis" [4]). W Rzymie także opracował O. Seweryn wykaz sekt, p. t. „Turris Babel seu haeresiarcharum omnium catologus", — i tam zdaje się również napisał apologetyczną rozprawę o schizmie na Rusi, „Libellus contra Roxolanos schismaticos".

W r. 1597 wydał Seweryn w Wenecji książkę zatytułowaną „Theatrum seu potius officina concionatorum praedicatoribus et theologis in scientia speculativa S. Thomae [1]).

O następnej pracy O. Seweryna, wydanej w r. 1617, podają pisarze XVII w., że opatrzona była tytułem: „Quaesita sacrae scripturae, theologorumque summorum circa ea dogmata".

Pod koniec życia przystąpił O. Seweryn do opracowania olbrzymiego, wielotomowego dzieła „Monotessaron evangelicum seu catena aurea ex quatuor Evangelistis totidemq. pene millibus distinctionum connexa" [2]).

Próbował O. Seweryn sił swych także w dziedzinie twórczości poetyckiej, jak świadczy o tem zachowany jego utwór wierszowany, w którym sławił ród Józefa Wroniego, opata kladrupskiego w Czechach [3]).

[1]) W drukarni Wojciecha Kobylińskiego.

[2]) „Histoire de la vie, miracles et canonisation de S. Hiacinthe", Arras 1602, w 8-ce, stron 336. Tłumaczył de Clou. Tłumaczone ...par F. Estienne le Clor.

[3]) Dedykowana papieżowi Sykstusowi V.

[4]) Dzieło dedykowane kardynałowi Hieronim. Berverio.

[1]) „Edita per Reverend. P. Fratrem Severinum Sacrae Theologiae Magistrum, Polonum, Ordinis Praedicatorum". Stron 225. Estreicher na podstawie wstępu do tego dzieła przypuszcza, że jego pierwsza edycja ukazała się w r. 1594 (w Rzymie?).

[2]) „Auctore R. P. F. Severino Lubomlio, Roxolano Sacrae Theologiae Doctore, Conventus Cracoviensis Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum. Cracoviae in Architypographia Regia et Ecclesiastica. MDCVI". Stron 983. Dzieło to dedykowane jest Zygmuntowi III. Drugie wydanie ukazało się w rok później, t. j. 1607. „Cracoviae in officina typographica Bazylii Scalscii.

[3]) „Carmen heroicum hexametrum, super nobile et insigne stemma Rdi in Christo Patris et Dni Josephi Wronii a Dorndorph et Biskupov, abbatis cladrubensis, suorumque amicorum

larność zawdzięcza tylko swej akcji politycznej, w której angażuje się niedwuznacznie po stronie radykalizmu. Zdeklarowany socjalista i to od szeregu lat, a przytem gorący entuzjasta idei legjonowej i polityki aktywistycznej podczas wojny, oraz gloryfikator „komendanta“, posiada Sieroszewski w t. zw. kołach postępowych nawet pewne wzięcie, firmując swą osobą różne, mało zwykle z literaturą mające wspólnego, imprezy. W kulturze duchowej Polski odrodzonej wyraża niewątpliwie pierwiastek raczej wschodni, rosyjski, niż zachodni, romański, stąd też — będąc wyznawcą „ewangelji“ Marxa — dla etyki i moralności chrześcijańskiej (wobec których zresztą, jak i wobec Kościoła, zajmuje w swych pismach postawę neutralną) zrozumienia nie ma. Pisarz to w każdym razie poważny, a pod względem ideowym na tyle wyrobiony, że pozbawiony tak częstej u innych dwoistości; łatwo się przeto doń ustosunkować tak przyjaciołom, jak wrogom.

Postacią o wiele bardziej skomplikowaną, osobistością na miarę nierównie wyższą i głębszą urobioną, jest stojący na przeciwległym z Sieroszewskim biegunie, politycznym, a odznaczony za całość dorobku literackiego, Świętochowski (ur. 1849). Najznakomitszy publicysta polski drugiej połowy XIX wieku, współtwórca, najczynniejszy szermierz i chorąży, a dziś „ostatni z rodu Mohikanin“ pozytywizmu polskiego, zaciągnął się Świętochowski po wojnie w szeregi narodowo-demokratyczne, a przez to zbliżył się także siłą rzeczy do obozu katolickiego, grupującego się po prawicy społeczeństwa. Właśnie w roku bieżącym przypadł brylantowy jubileusz pracy pisarskiej Świętochowskiego (rozpoczętej w 1867 r.) i z tego powodu — jeszcze przed wyróżnieniem go przez sąd konkursowy m. Łodzi — poświęciła mu warszawska „Myśl Narodowa“ (nr. 4 z b. r.) dłuższy artykuł, pióra Z. W (asilewskiego), motywujący zasługi literackie i ogólno-narodowe jubilata. Wiadomo bowiem, że Świętochowski jest obecnie stałym feljetonistą „Myśli Narod.“, w której jego doskonałe kroniki p. t. „Liberum veto“ (nawiązujące do podobnej rubryki, prowadzonej przezeń ongiś w „Prawdzie“), ani na chwilę nie pozwalają przypuszczać, że pisze je.... starzec 78-letni! Wasilewski, kreśląc sylwetkę Świętochowskiego, stwierdza m. in., że „nie zrobił (on) zawodu tym, którzy w nim widzieli wiernego głosowi krwi bojownika cywilizacji polskiej“ i wyraża się o nim, że „całe życie szukał Prawdy i doszedł mądrością, że ona mieszka w sercu, wziąwszy na się postać — Powinności narodowej“.

Wynurzenia te „Myśli Narod.“ nazwał krakowski „Czas“ (nr. 39 z br.) „dwuznacznemi“, wskazując, że katolickiej partji (jaką jest N. D.) nie wolno było przyjmować „naczelnego szefa t. zw. warszawskiego pozytywizmu, głowy polskiego ateizmu, najzaciętszego i najniebezpieczniejszego wroga wierzeń katolickich“, jako swego członka, „z całym bagażem umysłowym, który (on) reprezentuje“. Wątpliwości, podniesione przez „Czas“ (których organ warszawski niestety nie rozwiał), są w zasadzie słuszne. Nie zamykając nikomu drogi do odwrotu, musimy bez ogródek oświadczyć, że Świętochowski całą swą przedwojenną działalnością szkodził ogromnie sprawie katolickiej i lał wodę na młyny rozkładowej, burzycielskiej propagandy bezwyznaniowo-radykalnej różnych Niemojewskich et consortes. Naprzód w „Przeglądzie Tygodniowym“, a potem w „Nowinach“ i (od 1881 r.) w „Prawdzie“, szerzył hasła jawnie bezbożne, wiodące poprostu do neopoganizmu, do grubego, naturalizmem podszytego materjalizmu. Indywidualista i skrajny racjonalista, walczący w awangardzie „postępu“ i „kultu rozumu“, negujący wszelkie metafizyczne cele i ideały ludzkości, — hołdował Świętochowski w swych dramatach, zarówno jak w nowelach (gdzie wogóle — jak trafnie zauważono — „po-

---

Bibljoteki polskie nie posiadają kompletów dzieł O. Seweryna, Ponadto nie mamy pewności, czy przytoczony wykaz drukowanych prac Lubomlczyka jest zupełny.

Nie zachowały się np. jego kazania, nie posiadamy dalej żadnych wiadomości o manuskryptach O. Seweryna przygotowanych do druku.

Czy nieodnalezione dotąd, a wydane niegdyś dzieła O. Seweryna, oraz rękopisy należy uznać za przepadłe raz na zawsze? Odpowiedź negatywna byłaby w tym wypadku przedwczesna.

Bezwątpienia, druki Lubmlczyka ukrywają się w bibljotekach zagranicznych, zwłaszcza we włoskich, — być może nawet, że odnajdą się jeszcze w Polsce.

Pożar Krakowa w r. 1850 pochłonął wprawdzie wspaniałą bibljotekę OO. Dominikanów, — nie wszystko jednak padło wówczas pastwą płomieni.

Nad uporządkowaniem tych resztek pracują obecnie OO. Dominikanie przy pomocy sił fachowych.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że pośród zachowanych ksiąg i manuskryptów odnajdą się również dzieła Seweryna z Lubomli.

Pisarze XVII i XVIII wieku zwrócili uwagę w pierwszym rzędzie na ostatnią pracę O. Seweryna, t. j. „Monotessaron evangelicum“, której zaledwie pierwszy tom ukazał się w druku pod dodatkowym tytułem: „Introductionum generale“ [1]).

Według Starowolskiego, całość obejmować miała 12 tomów, — według Bzowskiego, — dziesięć. Śmierć zaskoczyła O. Seweryna przy opracowywaniu tomu 6-tego.

Całe to ogromne dzieło, jak podaje we wstępie autor, — zawierać miało „około 30.000 dystynkcyj, t. j. osobnych artykułów, krom ogólnej treści“.

Wydany tom pierwszy stanowi jedynie wstęp, przygotowanie czytelnika.

„Rozpoczął autor w nim właściwy rozbiór Ewangelistów, porównywa ich rozmaite teksty, stosuje do nich zdania różnych teologów“.

„Dzieło to prawdziwie godne jest podziwu. Kto tak całe pismo św., całą teologję, Ojców Kościoła rozdrobić i wspólny porządek na nowo uszykować potrafił, musiał ich, że tak rzekę, — strawić i jak na palcach umieć, a przytem musiał doskonale znać języki starożytne i nowożytne, gruntownie opanować gramatykę hebrajską, grecką, łacińską“ — pisze jeden z dawniejszych historyków literatury polskiej.

(Dokończenie nastąpi).

auctore fratre Severino Polono, convent. cracov. ord. praedicat. presbytero (w 4-ce, kart 24) 1570. W przedmowie autor zaznacza, że poemat ten dał do korekty Kasprowi Kropaczemu, obywatelowi pilzneńskiemu, poecie uwieńczonemu.

Poemat ten napisał O. Seweryn z racji nadania przez cesarza herbu opatowi.

[1]) Dedykowana „Mikołajowi hrabi na Liptowie i Orawie Komorowskiemu“.

ruszają się idee, nie ludzie i czasy“) doktrynom deterministyczno-panteistycznym i ewolucjonizmowi, a erotyzm u niego (zwykle w bardzo wątpliwym gatunku) [1]) ma zastąpić „brak prawdziwego, lirycznego, sercowego uczucia“. Ze wszystkich prawie jego „obrazków powieściowych“, utworów dramatycznych (osnutych na tle współczesnem lub klasycznem) i bajek, wyziera ciasna tendencja utylitarystyczna, wymierzona nieraz wprost przeciw Kościołowi i duchowieństwu. Karykatura „Ojca Makarego“ (1876, por. też dramaty: „Regina“ i „Aureli Wiszar“), gwardjana bernardynów, mającego dzieci nieprawe, romansującego z kobietą wątpliwej konduity, złorzeczącego habitowi, nicującego życie klasztorne i łamiącego tajemnicę spowiedzi, — obliczona była wyraźnie na skompromitowanie „klerykalizmu“. Podobnie w dramacie alegorycznym „Duchy“ (1895), kreśląc ewolucję ludzkości, wystąpił Świętochowski niby pod płaszczykiem walki z „teokracją“ (!), przeciw Kościołowi, traktując go w duchu wolterowskim. Tem bardziej w pracach naukowych (za jedną z nich na temat powstawania praw moralnych, uzyskał w Lipsku 1876 r. doktorat filozofji ścisłej) ignorował oczywiście wszelki pierwiastek nadprzyrodzony, a wyznawał i głosił jedynie moralność niezawisłą, wyzwoloną z „więzów“ religji [2]). Boga-Człowieka odarł z wszelkich znamion tradycyjnych, uczynił Go symbolem nieokreślonych cnót moralnych i „syntezą wszystkich duchów prawdy, dobra, poświęcenia....“

Świetna pod względem formy i piękna słowa (choć w treści niejednokrotnie brutalna), wybornej dialektyki i mistrzowskiego, ciętego jak ostrze szpady, stylu, — zatraciła jednak działalność publicystyczna Świętochowskiego (jak trafnie zauważył Jeske-Choiński) barwę polskości, czem się tłumaczy jego popularność wśród oświeconych żydów (imieniem których tak wysoko podniósł go Feldman), wielbiących autora „Aspazji“ za to, że „zamiast Polaka, widział on człowieka wogóle“. Świętochowski bowiem, to — zdaniem Brücknera — „kosmopolita duchem i treścią swoich dzieł“. Niepodobna tedy dostrzegać z Wasilewskim jakiegokolwiek związku genetycznego między nacjonalizmem polskim, którego matką była przedwojenna N. D., a apostołowanym przez Świętochowskiego niemal do 1914 r. pozytywizmem. Wszak założony w 1886 r. tygodnik „Głos“ w Warszawie i zakonspirowana „Liga Polska“, około których zgrupowali się twórcy ruchu wszechpolskiego (Popławski, Dmowski, J. K. Potocki, Wasilewski, Jabłonowski i in.), były właśnie reakcją polityczną przeciw pozytywizmowi, a akcentując w przeciwieństwie do niego romantyczny pierwiastek patrjotyczno-ludowy, nie występowały też (jak on) zasadniczo przeciw powadze tradycji i autorytetu. Tymczasem Świętochowski jeszcze w 1905 r. patronował powstaniu stronnictwa „demokracji postępowej“, rekrutującego się z niedobitków pozytywizmu i z garści żydów-asymilatorów, a które zwalczało tak realistów, jak zwłaszcza narodowych demokratów, szukając natomiast kontaktu z liberałami rosyjskimi. Dopiero po wybuchu wielkiej wojny, na tle walki z orjentacją austrjacką, nastąpiło zbliżenie Świętochowskiego do N. D., skąd mylne anektowanie przeszłości politycznej tego ostatniego przez obecny Zw. Lud.-Nar.

* * *

W dedykacji do „Prawdy“ (księgi jubileuszowej, wydanej ku czci Świętochowskiego w 1899 r.) powiedziano m. in., że Świętochowski „z męstwem nieustraszonem rwał narzucone rozumowi pęta fanatyzmu (?) i ciemnoty“ (!) i dano wyraz przeświadczeniu, że „prawdy, przez niego głoszone, weszły w krew i w ciało postępowych warstw narodu“.

Na szczęście tak się nie stało. Polska wytrwała w przywiązaniu do zdrowych tradycyj staropolskich, skrystalizowanych w starem zawołaniu: „Bóg i Ojczyzna!“, pozytywizm zaś z całą swą kunsztowną, lecz kruchą, budowlą filozoficzną, rozsypał się w gruzy. Na ugorach powojennej Polski zaniosło się na potężne odrodzenie serc i umysłów, na całkowity triumf nie tej, w wykrętnych sofizmatach podawanej „prawdy“ naszych pseudo-postępowców, lecz jedynej i nieomylnej Prawdy Bożej! A marzenia rozmaitych Niemojewskich, których echo dźwięczy i w przytoczonych wyżej słowach o Świętochowskim, rozpłynęły się „jak sen jaki złoty“....

Czyż potrzeba po tem wszystkiem dodawać, że z naszego katolickiego stanowiska, „szampion pozytywizmu warszawskiego“ — mimo przyjęcia go na łono obozu narodowego i wycofania się z czynnej akcji antykościelnej [1]) — na zbytek zaufania nie zasługuje Owszem, zastrzec się należy przed cieniem choćby intencji aprobowania [2]) jego przedwojennej działalności, co do której nie może być dwóch zdań, że była tak z religijnego, jak i narodowego punktu widzenia szkodliwą. Teraz się to wprawdzie zmieniło i Świętochowski w swych feljetonach w „Myśli Narodowej“ zajmuje wobec wiary i moralności chrześcijańskiej poprawne, nawet życzliwe stanowisko, ale to nie zmienia tego, co było i co się odrazu przekreślić nie da, nawet formalnym aktem konwersji na łono Kościoła (jak u takiego np. Przybyszewskiego). Swiętochowski stoi dziś nad grobem i w obliczu nadchodzącej wieczności winien uczynić gruntowny rachunek sumienia, a swoją przeszłość starać się przynajmniej zmazać naturalnem po nawróceniu politycznem, — szczerem nawróceniem **religijnem**. Wtedy dopiero, po tem „urzędowem“ niejako wyrzeczeniu się swych błędów, moglibyśmy go przyjąć w poczet naszych naprawdę wielkich i czcigodnych patrjarchów literatury i publicystyki narodowej.

Czesław Lechicki.

Z naszej prasy.

W warszawskim „Przeglądzie Katolickim“ (nr. 19), zabrała głos p. A. Z(ahorska) na temat „prawdy o katolicyźmie Słowackiego“, polemizując przy tej sposobności z d-rem H. Życzyńskim z katowickiej „Polonji“. Pani Z. m. in. wymienia niejakiego p. Rajmunda **Bergela**, jako „jednego z najlepszych, choć nie najbardziej znanych krytyków polskich, **który się w niczem nie rozmija ze stanowiskiem katolickiem**“ (podkr. moje).

Na to odpowiadamy: wprawdzie p. Bergel jest recenzentem literackim „Głosu Narodu“, nie dowodzi to

[1]) Por. np. grubo niemoralne, podkopujące zdrowe obyczaje, dramaty Swiętochowskiego: „Niewinni“ (1876) i „Piękna“ (1878).

[2]) Poglądy swe na etykę wyłożył Świętochowski w artykule: „Etyka i etologja“ („Poradnik dla samouków“, 1900, t. III). Por. też jego „Źródła moralności“, na które replikował w osobnej broszurze X. prof. A. Szymański (1912).

[1]) Że jednak nie zrewidował swego stosunku do Kościoła, dowodem jego „Historja chłopów polskich w zarysie“ (tom I, 1925; por. recenzję w „Gaz. Kośc.“ z t. r., str. 318—330).

[2]) Można ją np. widzieć w artykule Ign. Chrzanowskiego na łamach krakowskiego organu Obozu Wielkiej Polski, „Trybuny Narodu“ (nr. 16 z br.).

wszakże bynajmniej, aby był krytykiem katolickim. Twierdzimy bowiem, że recenzje p. Bergela niejednokrotnie nie zgadzają się z katolickim kątem widzenia, choćby dlatego, że ich autor wogóle kryterjów moralnych, etycznych, zdaje się — jako recenzent — nie uznawać. Wystarczy zacytować dla przykładu jego długi z przed kilku laty, entuzjastyczny fejleton o „Komedji ludzkiej“ Balzaca (z okazji przekładów Boy'a), gdzie wzmianki oczywiście nawet niema o tem, że przecież wszystkie romanse Balzaca oddawna znajdują się na ...indeksie (o czem gdzie, jak gdzie, ale w katolickim dzienniku należałoby chyba pamiętać). Wobec p. Boy'a nie zdobył się również p. Bergel nigdy na słowa zdecydowanego potępienia za jego deprawatorską działalność (podobnie wobec Żeromskiego). Z radością zato witał p. Bergel swego czasu przekład pornograficznej „Artis amatoriae“ Owidjusza, zachwycał się Makuszyńskim i chwalił Gałuszkę (w którego poezji liczne przenośnie i porównania stoją na pograniczu bluźnierstw), protekcjonalnie oceniał nędzną ramotę niejakiego Jalu Kurka, swego kolegi redakcyjnego (pseudopowieść: „Kim był Andrzej Panik?“), a Kasprowicza przyrównywał do ...Michała Anioła i nazywał „najpotężniejszym poetą religijnym“ (?) itd. itd. Słowem jest p. Bergel jako krytyk liberałem, a mimoto pisuje w dzienniku katolickim. Za wyraziciela też opinji katol. w kwestjach literackich nie może w najmniejszym stopniu uchodzić.

P. Zahorska nie widzi tych błędów u p. Bergela, bo sama, współpracując w „Przeglądzie Powszechnym“, liberalizuje i naraża się na to, że „przeciw jej współpracownictwu w tym dostojnym perjodyku protestuje prasa katol., rzecz dziwna, daremnie“ (jak powiada X. Charszewski w swych „Bojach o Żeromskiego“, II, 42). Ostrzegała redaktora „Przegl. Powsz.“ przed p. Zahorską parokrotnie warszawska „Pro Patria“, ostrzegał dawniej (za X. Kłopotowskiego) nawet „Polak-Katolik“ (piórem p. Wojciecha Zajętego). Mimo to X. Urban (zob. „Przegl. Powsz.“, nr. 511—2 z 1926 r.) zaprzeczył gołosłownie wszystkim zarzutom „Pro Patria“. Tymczasem przeszłość literacka p. Zahorskiej jest podejrzaną, pisywała przed wojną pod pseudonimem Savitri i jako taka figuruje pod protestem kilkudziesięciu lewicowo-żydowskich literatów, broniących „sławy“ p. W. Feldmana (1909). Ale i to, co po wojnie ogłosiła, musi budzić nieraz zastrzeżenia ze stanowiska katolickiego (por. np. recenzję jej „Odrutowanej okolicy“ w „G. K.“ z r. 1925, str. 560). To zaś, co jej drukuje obecnie „Przegląd Powszechny“, rzadko tylko dosięga wyżyny krytyki istotnie katolickiej; zazwyczaj jest tylko bałamutnem, pozbawionem kośca ideowego, naszpikowanem frazeologją „wzmiankarstwem“ i „przyczynkarstwem“ (por. np. jej artykuł: „Dzieło Stef. Żeromskiego“ w „Przegl. Powsz.“ za kwiecień i maj ub. roku).

Świecki.

Z listów do Redakcji.

Głosy na puszczy.

Czytając stale „Gazetę Kościelną“, zaobserwować można rzecz następującą: Od czasu do czasu pojawi się artykuł niby dzwonek alarmowy, domagający się zrealizowania potrzebnych wniosków czy projektów. Artykuł taki znajdzie swój oddźwięk w dyskusji, wreszcie pokiwa się głową i na tem koniec.

Było tak z dziennikiem katolickim we Lwowie, z bibljoteką latającą, tak też będzie z czasopismem liturnicznem, którego potrzebę wykazano niedawno na łamach „Gaz. Kość.“ Troszeczkę inaczej ma się rzecz z naszem sanatorjum „pięciozłotowem“. Ta tylko sprawa ruszyła z miejsca, lecz jak dziwnie wygląda ten ruch. Tam, gdzie potrzebne są tysiące (i to grube tysiące), zaczyna się od pięciu złotych, bo inaczej zacząć nie dało się, chociaż było to możliwe...

Możemy się zatem radować, bo jeżeli te pięciozłotówki nie zgrubieją, to za jakie sto lat będzie sanatorjum dla chorych księży. A tymczasem?

Wracając jednak do rzeczy, stwierdzić należy, że tego rodzaju traktowanie spraw ważnych budzi podejrzenie, iż nie zdajemy sobie sprawy z położenia. Zagranica nas zawstydza pod tym względem. We Francji duży młot Nar. Federacji Katolickiej bije w granity serc społeczeństwa, hiszpańscy literaci w sutannach stanęli w zwartym szeregu i wpływom zgubnym przeciwstawiają swoją niezmordowaną pracę, a Niemcy są całe na drodze do Rzymu.

Nam nie wolno zapominać, że sąsiadujemy o krok z pogańską Rosją, że i u nas w kraju nie brak masonów na świecznikach społecznych. Oni w swej kreciej robocie nie ustają, sprzyjając różnym „kościółkom“ Hodura, podsuwając Sejmowi wnioski rozwodowe, czy oślepiając młodzież blaskiem pornograficznych ekranów. Nie łudźmy się tem, że powstający w Warszawie dziennik katolicki sprosta swemu zadaniu w całej Polsce. Lwów musi się też o taki dziennik postarać. Koniecznie i jak najprędzej.

Lubaczów. *X. Milewski Michał.*

Sprawy religijne.

Kościoły protestanckie w Polsce. W b. zaborze pruskim istnieją trzy organizacje kościelne ewangelickie: 1) Kościół ewangelicko-unijny z Konsystorzem w Poznaniu, obejmujący ewangelików obydwu wyznań na obszarze wojew. poznańskiego i pomorskiego; 2) Kościół ewangelicko-unijny w polskiej części Górn. Śląska z własnym Synodem krajowym, krajową radą naczelną i superintendentem w Katowicach; 3) Kościół staroluterski, obejmujący kilka parafij na obszarze b. zaboru pruskiego.

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego istnieją: 1) Kościół ewangelicko-augsburski z Konsystorzem i Generalnym superintendentem w Warszawie. Do związku tego Kościoła należą prócz ewangelików wyznania augsburskiego na obszarze b. zaboru rosyjskiego nadto ewangelicy, osiedli w polskiej części Śląska Cieszyńskiego; 2) Kościół ewangelicko-reformowany z Synodem w Warszawie; 3) Kolegjum ewangelicko-reformowane z Synodem w Wilnie, czyli Jednota Wileńska.

Na obszarze b. zaboru austrjackiego istnieje tylko jedna organizacja kościelna ewangelicka: „Ewangelicki Kościół augsburskiego i helweckiego wyznania“, do którego należą tak luteranie, jak kalwini w Małopolsce.

Oprócz powyżej wymienionych, pełnouprawnionych organizacyj religijnych, istnieje jeszcze szereg sekt protestanckich, posiadających tylko niektóre prawa związków religijnych, albo też posiadających te uprawnienia tylko na pewnem terytorjum. Do takich sekt należą: Adwentyści dnia siódmego (w b. zaborze pruskim), Anglikanie (w b. zab. pruskim), Badacze Pisma św. (w b. zab. rosyjskim), Babtyści (w b. zab. pruskim i rosyjskim), Bracia Morawscy, Herrnhuci, gminy braterskie (w b. zab. austrjackim i pruskim), Darbyści (w b. zab. pruskim), Irwingjanie, czyli gminy apostolskie (w b. zab. pruskim), Kwakrzy (w b. zab. pruskim), Mennonici (na całym

obszarze Rzpltej), Metodyści (w b. zab. pruskim), Niemieccy katolicy (w b. zab. pruskim), Gminy nowoapostolskie (w b. zaborach pruskim i rosyjskim), Starokatolicy (w b. zaborach austrjackim i pruskim), Wolne gminy (w b. zab. pruskim).

Komunja wielkanocna młodzieży akadem. we Francji. Katolicka młodzież wyższych szkół francuskich odbywa corocznie manifestacyjnie swą Komunję wielkanocną. Od paru lat istnieje tam zwyczaj „zapraszania“ kolegów do tej Komunji św. Zaproszenie podpisują ci, co do Komunji św. już przystąpili. Ciekawą jest statystyka tych zaprosin. W r. 1925 podpisało zaproszenie 5566 studentów, w r. 1926 — 7489, w r. 1927 (do 10 kwietnia) 9574. Do tej imponjącej cyfry dodać należy i tysiączne rzesze „zaproszonych“, a nie podpisanych na odezwach.

Z Anglji. „Le Nouvelles Religieuses“ przynoszą z Anglji szereg charakterystycznych wiadomości: W ostatnich trzech miesiącach pięciu duchownych anglikańskich przeszło na katolicyzm. — Liczba powołań w Kościele anglikańskim maleje z roku na rok: w r. 1886 wyświęcono 814 duchownych, w r. 1925 tylko 370. Wielką wziętością cieszą się w miastach angielskich „misje dla nie-katolików“, urządzane przez misjonarzy katolickich. Kościoły i sale, przeznaczone na te misje, były wszędzie przepełnione protestantami, żydami i niewierzącymi. Po szeregu nauk w dniu zamknięcia misyj odpowiada się na pytania, stawiane na piśmie przez słuchaczy. Prasa, nietylko katolicka, przytacza urywki z tych odpowiedzi.

Wiadomości misyjne. Z Azji przedniej donoszą Siostry od św. Józefa do czasopisma „Oeuvre des écoles d'Orient“, że działalność ich obejmuje Palestynę, Syrję, Grecję, Turcję i Bułgarję i że miały w roku ostatnim w swych szkołach 9395 dzieci różnych wyznań i należących do pięciu narodowości. W Syrji udało im się otrzymać na wychowanie nawet dzieci druzyjskie i córki z wyższych rodów mahometańskich. W Smyrnie otwarto na nowo szkoły. Siostry pielęgnują także chorych.

W Kalkucie pozyskał Kościół niedawno dwóch Hindusów z wyższem wykształceniem: jeden zowie się Ghosal i jest dyrektorem muzeum w Sanchi i bibljotekarzem księżny Bhopalu. Drugi, nazwiskiem Chowdhury, urodził się jako Hindus w r. 1872; ochrzony w r. 1895, uczył się teologji protestanckiej i był przez lat 14 duchownym Kościoła szkockiego w Bengalji. Z powodu zatargu ze swoją zwierzchnością kościelną złożył swój urząd, poczem, zapoznawszy się z religją katolicką (nauczycielem jego był biskup Poli), przyłączył się do jej wyznawców i postanowił oddać na jej usługi swą wiedzę i swoje niepospolite zdolności. Nawrócił się także uczony Niemiec dr. Zacharias, pracujący w Bengalji.

Z Egiptu. Delegat Apostolski dla Egiptu i Arabji Msgr. Andrzej Cassulo, który odbył niedawno podróż urzędową do Egiptu Wyższego, opowiada z zadowoleniem o przychylnem przyjęciu, którego doznał tam wszędzie od ludności mahometańskiej. W Assiut zaprosił go do siebie najbogatszy mahometanin w Egipcie Soliman Pasza, piastujący w Kairze jeden z najwyższych urzędów. W podróży tej wyświęcił także Delegat Apostolski dwóch katolickich biskupów koptyckich, przez co Kościół unicki św. Marka, który od kilku lat nie miał biskupów, otrzymał znowu hierarchję prawowitą. Koptów unitów jest tylko około 25 tysięcy; wśród nich pracują obok kapłanów krajowców także Jezuici, którzy zajmują się głównie nauczaniem.

Koptów schizmatyków starają się pozyskać dla siebie stowarzyszenia misyjne amerykańskie, nie żałując na to swoich znacznych funduszów. Ze strony katolickiej pracuje wśród nich kilku kapłanów z lugduńskiego seminarjum misyjnego.

Z Holandji. Katolicy tamtejsi zaciągnęli w kraju pożyczkę w krocie półtora miljona złotych (holenderskich) w celu zbudowania 25-u seminarjów duchownych dla kształcenia kleru krajowego w Indjach, Chinach, Japonji, Korei i Afryce. Przykład to imponujący dla innych narodów i powinien znaleźć naśladowców. Wogóle trzeba powiedzieć o Holandji katolickiej, że od początku okazywała najwięcej zrozumienia dla potrzeby usilnej pracy misjonarskiej. (Theol. prakt. Quartalschrift, zesz. II z r. b).

Z Francji. Szkoły bez uczniów. Walka, którą prowadzą nieprzyjaciele Kościoła ze szkołami wolnemi, nietylko nie ma widoków zwycięstwa, ale też zagraża masonom i socjalistom ośmieszeniem. Lud bowiem francuski nie chce powierzać swych dzieci nauczycielom niedowiarkom t. zw. szkoły „neutralnej“ i woli je posyłać do wolnych szkół katolickich.

W połowie kwietnia r. b. pułkownik Josse, członek senatu, zapytał ministra oświaty, ile jest gmin we Francji, których szkoły elementarne nie mają uczniów i ile jest takich, w których szkoły nie mają więcej jak trzech chłopców. Na to minister Herriot przesłał mu odpowiedź, która wywołała w dziennikach dość ożywione komentarze. Stwierdza ona, że szkół, nie mających wcale uczniów, jest aż 1182, a liczących mniej niż 6 uczniów, jest 1476. Wykazu zaś szkół, nie mających więcej jak trzech chłopców, nie posiada dotychczas ministerjum oświaty.

Cyfry te są tak wymowne, że nie wymagają komentarza. Pocóż — pytają dzienniki — utrzymywać tylu nauczycieli dobrze opłacanych, którzy nic nie robią, a nadto nakładać jeszcze dla ich utrzymania podatki na ojców rodzin, którzy posyłają dzieci do szkół prywatnych?

Ale to nie przemawia wcale do przekonania wrogów „klerykalizmu“: ci nietylko odmawiają zasiłków gminnych rodzicom, którzy nie posyłają dzieci do szkół „neutralnych“, lecz wytaczają procesy Siostrom, które w razie choroby nauczyciela zajmują w szkole wolnej dziatwę, zamiast ją pozostawić na ulicy. I tak niedawno odrzucił sąd apelacyjny w Tuluzie skargę, wniesioną przeciw pannie Hergue, dyrektorce szkoły elementarnej w Castelnau d' Estrefonds, która w czasie nieobecności nauczycielki patentowanej powierzyła 9-u chłopców, od 4—7 lat, zgłaszających się do szkoły, Siostrze Serafinie. Inspektor szkół powszechnych p. Gras, który właśnie w tym dniu odwiedził szkołę, usłyszał jednego z 9-u chłopców głośno sylabizującego: dowód oczywisty, że Siostra, nie mająca patentu, ośmielała się uczyć w czasie, kiedy tylu nauczycieli patentowanych nie znajduje żadnego ucznia. Pośpieszył się więc zaraz inspektor z żądaniem, żeby trybunały zarządziły zamknięcie szkoły, lecz te wydały wyrok uniewinniający — dla braku dowodów. (Oss. Rom.).

Te i podobne fakty powinnyby pobudzić polityków i ministrów radykałów do poważnego zastanowienia się nad kwestją, czy warto dalej utrzymywać szkoły bezwyznaniowe, obciążające niepotrzebnie budżet republiki francuskiej?

Zgon biskupa Bjelika. W Wielkim Waraździnie zmarł biskup śp. X. Emeryk Bjelik. Zmarły był przez czas wojny biskupem polowym armji austrjacko-węgierskiej; w tym też charakterze znanym był w Krakowie. Zmarł w 67 roku życia. Od r. 1921 był Administratorem Apostolskim diecezji Wielkiego Waraździnu.

Bajka o „trzech księżach“ meksykańskich. Przed niedawnym czasem podały pisma antykatolickie, że sprawcami napadu bandyckiego na pociąg w Jalisco w Meksyku byli rzekomo trzej księża meksykańscy, a cały napad jest rzekomo jednym z epizodów „powstania“ katolików przeciw Callesowi. Wiadomości te podał pierwszy — jak się dziś pokazuje — „Berliner Tageblatt“, a za nim „Vorwärts“ berliński, za którym ją nasze „Naprzody“ przytoczyły.

Ostatnio zamieścił „Berliner Tageblatt“ następującą w tej sprawie od siebie notatkę:

„Chicago Tribune“ — donosi z Meksyku, że jenerał Rudolf Gallegos, przywódca bandy, która przed 3 tygodniami napadła na ekspress w Jalisco, został w okolicy Corral ujęty i rozstrzelany. Początkowo podały urzędowe ajencje, że przywódcami bandy byli trzej katoliccy księża. Ta wiadomość okazuje się dziś zupełnie fałszywą, podobnie jak i doniesienie o rzekomych barbarzyńskich przy napadzie wykroczeniach.

Zjazd wielkopolsk. Stow. katol. młodzieży. Dnia 7 i 8 bm. odbył się w Poznaniu zjazd doroczny delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Delegatów było około 500. Sprawozdanie złożył X. sekr. Jarosz. Wynika z niego, że na terenie obydwu diecezyj działa 327 Stowarzyszeń z 17 tys. członków; w tem jest 4% młodzieży kupieckiej, 28·2% rękodzielniczej, 41% rolniczej, 11% robotniczej, 11% bez zawodu i 7% bezrobotnej robotniczej młodzieży. W roku sprawozdawczym (1926) urządzono 4000 zebrań, przyczem w 1000 wypadkach referaty wygłaszali przedstawiciele młodzieży; związek liczy 130 bibljotek z 12.000 tomów dzieł, uwzględniających różne dziedziny wiedzy; pismo związkowe „Hufiec“, informujące członków o wszelkich przejawach społecznych i związkowych, rozchodzi się w 8000 egz.

Kardynał Bourne o stronnictwach angielskich. Bardzo ciekawą rozmowę z kard. Bourne o stosunku angielskich katolików do partyj politycznych przytacza „Polak-Katolik“.

Poglądem swoim dał kard. Bourne wyraz, mówiąc, że

„obecnie w Anglji żadna partja nie znajduje się w takiej opozycji do Kościoła katolickiego i nie głosi takich programów, aby katolik nie mógł zaliczać się do liczby jej członków“.

W szczególności ciekawe ioformacje dał o tendencjach „Partji Pracy“... Stwierdził mianowicie, że Labour Party nie ma w swym programie żadnego postulatu, któryby „godził w zasady religji lub Kościoła katolickiego... W skład jej przywódców wchodzi pięciu polityków katolickich“. Elementy komunistyczne nie odgrywają decydującej roli. Co się zaś tyczy zasady własności prywatnej, to — oświadczył X. kardynał — „zasadniczo przywódcy tego stronnictwa w swych oświadczeniach i pismach w sprawie prawa własności nie wykraczają poza ramy etyki chrześcijańskiej“,

Brak pastorów. Pisma niemieckie przynoszą taką statystykę: Jeden pastor przypada w Holandji na 850 dusz, w Anglji na 1000, w Szwajcarji na 1500, w Szwecji na 1700, w Niemczech na 2500. Ogólna liczba protestanckich studentów teologji wynosi w Niemczech obecnie około 1900, a więc połowę normalnego stanu. Od r. 1920 liczba ta stale się zmniejsza. W r. 1914 było studentów teologji 4263, w 1920 — 3549, w 1922 — 2990, w 1924 — 2045, w 1925 6 — 1923. Skutkiem tego wiele parafij protestanckich nie może być obsadzonych. W Holandji nieobsadzonych jest obecnie 486 parafij, w Anglji 3500, w Prusiech 529.

Z piśmiennictwa.

X. Piotr Niezgoda, dziekan generalny W. P. **„Kazania o Męce Pańskiej — z dołączeniem cyklu nauk rekolekcyjnych dla inteligencji“.** Miejsce Piastowe. Nakład: Zakładów wychowaw. Tow. Św. Michała Archanioła. 1927, stron 205 w dużej ósemce (24×16).

Znany ze swych pełnych natchnienia i siły przemówień okolicznościowych, X. jenerał Niezgoda, oddał klerowi polskiemu na post ostatni ten spory tom, na który złożyły się dwa cykle kazań pasyjnych i cztery nauki rekolekcyjne dla sfer wykształconych (w pierwszym rzędzie dla oficerów), obejmujące w tym tomie stron 55.

Pierwszy cykl pasyjny obejmuje 6 kazań na tematy: konanie w Ogrojcu, zdrada Judasza, sądy Chrystusa, Ecce Homo!, droga Krzyżowa i Kalwarja; drugi, obejmujący 7 kazań, jest komentarzem do siedmiu słów P. Jezusa na krzyżu.

Nauki rekolekcyjne zajmują się następującemi zagadnieniami:

1) Religja — jej pojęcie i istota — wpływ religji na życie.

2) Szata zewnętrzna religji (Dogmat-Morał-Kult).

3) Usprawiedliwienie i 4) Człowiek nowoczesny.

Kazania i nauki powyższe cechuje piękny język i — na wielu kartach — poetycka obrazowość. Czcigodni Konfratrzy mogą ze skutkiem korzystać z materjału, podanego przez utalentowanego kaznodzieję w pięknej formie.

S. Sącz. *X. Henryk Weryński.*

Księga Pamiątkowa Zjazdu Katolickiego w Warszawie 28—30 sierpnia 1926 r. Warszawa 1927, (Stron 397 i II. Nakładem główn. komitetu obchodu 200-letniej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego w Warszawie).

„Zjazdy Katolickie są nietylko uroczystą manifestacją i przeglądem sił katolickich, ale też mają na celu spotęgowanie i pogłębienie wpływu zasad Kościoła i tych odwiecznych wartości życiowych, które podobnie, jak ich Twórca, Jezus Chrystus, są zawsze te same „wczoraj, dziś i na wieki (List do Żydów 13, 8)“. Tak czytamy w „Słowie wstępnem“ Jego Em. Kardynała Kakowskiego. Wielką niewątpliwie winniśmy wdzięczność tym wszystkim, którzy podjęli się organizacji ostatniego Zjazdu Kat. w Warszawie i którzy w mowach i referatach tam wygłoszonych wypowiedzieli tyle myśli głębokich o sprawach najbardziej żywotnych dla nas katolików i dla całego narodu naszego. Teraz mamy już myśli te zebrane razem w starannie wydanej Księdze pamiątkowej; — chodzi tylko jeszcze o to, żeby dużo znalazła uważnych czytelników!

Najpierw dowiadujemy się tu o przebiegu uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki; dalej o głównych momentach Zjazdu. Następują mowy na otwarcie Zjazdu i na posiedzeniach plenarnych i długi szereg (35) referatów. X. biskup S. Okoniewski mówił o „Obowiązkach Kościoła w sprawie katolickiego wychowania młodzieży“. X. J. Rostworowski o „Rodzinie w zamiarach Opatrzności“. X. St. Maśliński o „Związku Matek chrześcijańskich“. X. A. Kożlik na temat: „Jak zbliżyć do religji ojców rodzin?“ X. Gawlina o „Organizacji katolickiej na terenie rodziny, parafji i diecezji“. X. L. Biłko o „Katolickiej organizacji młodzieży pozaszkolnej“. X. Maćko o „Organizacji młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej“. X. de Ville o „Katolickiej organizacji młodzieży szkolnej“. X. M. Godlewski o „Pracy familijnej i zawodowej pracy kobiet

zamężnych“. P. Wacław Jankowski o „Religijnej sankcji, sakramentalności i ninrozerwalności małżeństwa“. „P. poseł Tadeusz Błażejowicz o „Przyczynach upadku współczesnej rodziny“. M. hr. Sobański o „Katolickiem wychowaniu młodzieży“. Na ten sam temat wygłosiła dwa referaty p. Apolonja Koperska. Dr. med. T. Drabczyk mówił o „Wychowaniu młodzieży i okresie dojrzewania płciowego“. Dr. med. Kozerski o „Ładzie i nieładzie w dziedzinie płciowej“ i t. d.

Nie możemy tu streszczać i oceniać tych bardzo godnych uwagi referatów; — spodziewamy się jednak, że niejeden z nich będzie uwzględniony w artykułach naszej „Gazety“. *X. P.*

Dr. A. Stöckl i Dr. J. Weingartner. Historja filozofji w zarysie. Przekład polski opracował X. Franciszek Kwiatkowski. T. J. Kraków 1927 r. Nakładem wydawnictwa Księży Jezuitów. (Stron 509 w dużej 8-ce).

Od dawna skarżą się u nas młodzi adepci filozofji na brak dobrego podręcznika jej dziejów w naszym języku. Brakowi temu postanowił zaradzić jeden z bardzo uzdolnionych filozofów naszych, były profesor seminarjum duchownego w Poznaniu X. Kwiatkowski i wybrał w tym celu znany i wysoko ceniony podręcznik X. dra Alberta Stöckla p. n. „Grundriss der Philosophie“, który wydał po raz czwarty w 1925 r. X. Jerzy Weingartner, prof. fil. w sem. duch. w Moguncji, dodając dużo materjału najnowszego.

Streszczenie całej historji filozofji w jednym tomie, chociażby największych rozmiarów, należy do zadań bardzo trudnych, bo każdy z filozofów wybitniejszych dostarcza dość obfitej osnowy na tom dosyć duży, że tylko przypomnimy cenne dzieło Kuno Fischera, w którem każdy ze sławnych myślicieli nowszych — od Kartezjusza do Hegla — dostał poważny tom osobny, — w podręczniku zaś trzeba pomieścić długi szereg nazwisk i książek, a podać tylko główne momenty z dziejów filozofji, nie wdając się w ich ocenę, co może wywoływać zarzuty niesłuszne, że np. Platonowi użyczono w tym podręczniku tylko 15 stron (nie całych — od 45—59), albo Euckenowi tylko $2^1/_2$ (425—427) itp.

Książka, o której mówimy, może n. zd. oddać wielkie usługi uczniom seminarjów duchownych i uniwersytetów, ale także czytelnikom starszym, pragnącym zapoznać się w pewnej mierze z najważniejszymi systemami filozoficznymi. Znajdą tu wyborne wskazówki orjentacyjne i oświetlenie zagadnień naczelnych ze stanowiska neo-scholastycznego. Język przekładu jest poprawny i potoczysty. Szan. Tłumacz przytacza także książki i rozprawy filozofów polskich, jak np. na str. 153 X. M. Morawskiego: „Filozofja i jej zadanie“, — K. Twardowskiego „O filozofji średniowiecznej wykładów sześć“ i ocenę krytyczną tych wykładów przez X. dra K. Waisa („W obronie nie scholastyki“, Lwów 1910) i X. E. Matzela T. J. („Z powodu książki o filozofji średniowiecznej“, Kraków 1910). Zapowiada też w Przedmowie wydanie dodatku o Historji filozofji w Polsce, którego będziemy oczekiwali z niecierpliwością.

Dokładny „Skorowidz imion własnych“, przytoczonych w książce (str. 487—500) ułatwia czytelnikowi zorjentowanie się w jej treści.

W drugiem jej wydaniu (które, jak mamy nadzieję, okaże się wnet potrzebnem) dobrzeby było n. zd. dodać niektóre wiadomości i oceny (np. o Külpem nie czytamy tu nic więcej oprócz ogólnikowego stwierdzenia na str. 428, że był „najznakomitszym przedstawicielem realizmu krytycznego“), a za to możnaby opuścić szereg samych nazwisk i tytułów dzieł na str. 466—475. *X. A. P.*

Ks. Juljan Piskorz. Bogarodzica. Nauki o Najświętszej Pannie na maj i inne nabożeństwa marjańskie. Tom pierwszy. Dwa cykle. Str. 239, 1927. Nakład i własność Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Głęboka i serdeczna cześć Marji w najrozmaitszych jej przejawach należy do charakterystycznych cech Kościoła katolickiego. W roku kościelnym dwa miesiące maj i październik są szczególniejszej Jej chwale poświęcone. Jest przyjętym u nas zwyczajem, że w czasie nabożeństw marjańskich odczytuje kapłan (o ile nie wygłasza stosownego przemówienia) odpowiednią naukę o Matce Najświętszej z dzieł w tym celu przez kapłanów, czcicieli Marji, ułożonych. Książeczek traktujących o życiu i cnotach Matki Bożej posiada literatura marjologiczna dość sporą liczbę. Mało jest jednak takich, któreby pod względem dogmatycznym i literackim zadowolić mogły w zupełności wykształconego słuchacza czy czytelnika. Do tych rzadkich dzieł ośmieliłbym się zaliczyć wymienioną wyżej pracę Ks. dra Piskorza (byłego ojca duchownego w seminarjum duchownem w Tarnowie, a obecnie proboszcza w Nowym Sączu). Zawiera ona dwa cykle po 30 nauk. Pierwsza część przedstawia figury Bogarodzicy w Starym Testamencie; drugi zaś opowiada Jej żywot. Obie części opracowane pod względem biblijnym wzorowo. Niema w nich zwłaszcza niezdrowej i niesmacznej przesady w typice, dotyczącej Osoby N. P.

Czcigodny Autor umiał w swych naukach uniknąć z jednej strony wygórowanej i nie uzasadnionej czułostkowości a z drugiej zimnego i szkodliwego racjonalizmu. Mam przekonanie, że praca ta napisana gruntownie i naukowo, a zarazem z ciepłem serdecznem i namaszczeniem religijnem, przyniesie wiele duchowego pożytku wiernym i przyczyni się do pomnożenia prawdziwej czci Marji Najświętszej. — Tolle, lege!

X. Stach.

NADESŁANO DO REDAKCJI:

Przegląd homiletyczny. Kielce. Kwartalnik. Treść zeszytu drugiego: Teoretycy i twórcy szkół kaznodziejdziejskich (X. W. Kosiński). Kapłan na kazalnicy (X. W. Czeczott). Marjańska literatura majowa w Polsce. (X. Wł. Staich). Powodowskiego kazanie na pogrzebie Stefana Batorego (X. dr. Ad. Białecki). Prawda i prawdy w ustach kaznodziejów (Sincerus). Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego (X. R. T.). Dobroczynność chrześcijańska i jej przeciwnicy (X. dr. Wł. Wicher). Kronika — Recenzje — Bibljografja.

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 23 (patrz Nr. 16 „G. K.“). Czytanie perykopy przypadającej na niedzielę przed kazaniem jest ex praecepto. Kaznodziei wolno jednak odczytać jeszcze inny ustęp z Ewangelji, Listów, czy Dziejów Apostolskich, bardziej odpowiadający tematowi kazania. Należałoby jednak zaznaczyć w jakiś sposób odrębny charakter tego czytania od przypadającej perykopy. Np. odczytać po „Duchu Św.“ jako motto do kazania. *X. F. B.*

Odpowiedź na pytanie 24 („G. K.“ Nr. 16). Jeżeli prenumerator lub kolporter „Przyjaciela Ludu“ zo-

stanie przez spowiednika pouczony o tem, że pismo to jest wyraźnie antykatolickie i propagujące „kościół narodowy“, a mimo to nie obieca zmiany swego stosunku do tego pisma — należy mu odmówić rozgrzeszenia.

X. F. B.

Pytanie 28. Czy uroczystość Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej jest de praecepto świętem kościelnem. A więc, czy każdy wierny musi być na Mszy św. i musi się powstrzymać od ciężkiej pracy. Czy popołudniu mają być nieszpory jak w niedzielę i święta? *X. St.*

Odpowiedź: Nie (na wszystkie części pytania).

X. F. B.

Pytanie 29. W dniu 3 maja odbywa się zbiórka na cele narodowe (w Małopolsce dla T. S. L.). Zbiórkę tę urządza się i w czasie Mszy sw. głównej. Czy jest jaki przepis, że proboszcz musi oddać tę zbiórkę na ów cel, czy ją tylko może oddać według własnego uznania i ile mu się podoba. Zdarza się bowiem często, że komitety roszczą sobie pretensje, że im się to zdawna należy.

Odpowiedź. Zbiórki w kościele na cele świeckie powinny być urządzane tylko za pozwoleniem Ordynarjatu. W diec. lwowskiej T. S. L. ma takie pozwolenie w dniu święta narodowego. O ile proboszcz zbiórkę na cel narodowy zarządził i ją zapowiedział, to powinien całą „tacę“ na ten cel przeznaczyć. *X. F. B.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. lwowska. Radcą kurjalnym mianowany X. Dr. Jakób Demitrowski, dziekan i proboszcz w Bełzie.

Egzamin konkursowy w terminie wiosennym złożyli XX.: Ludwik Drożdżowski, prob. w Szwejkowie, Michał Lewicki, notar. kurji, Władysław Matjasik, admin. w Obertynie, Stanisław Oleniacz, katech. w Stojanowie, Franciszek Rachel, katech. w Petlikowcach, Józef Smaczniak, katech. w Cieszanowie, Kazimierz Wirga, katech. w Sokolnikach.

Egzamin kwlifikacyjny na katechetów szkół średnich w terminie wiosennym, odbędzie się dnia 21 i 23 czerwca b. r. Kandydaci, których praca domowa została uznaną za wystarczającą wniosą prośbę o przypuszczenie do egzaminu klauzurowego do dnia 10 czerwca.

Diec. przemyska. Odznaczeni przywilejem Rokiety i Mantoletu XX.: Jan Wolski, prob. w Chyrowie; Wawrzyniec Materniak i Józef Cieślik, katecheci w Rzeszowie.

Expositorio canonicali XX.: Michał Bar, proboszcz w Dynowie; Franciszek Gosztyła, proboszcz w Zręcinie; Józef Trybus, katecheta w Przemyślu; Paweł Konkol, katecheta w Turce n/Stryjem; Bartłomiej Krukar, katecheta w Samborze i Michał Ziajka, proboszcz w Rumnie.

Mianowani XX.: Andrzej Ostrowski, proboszcz w Warzycach, wicedziekanem Jasielskim; Józef Matuszek, wikarjusz w Gniewczynie, administratorem tamże; Michał Tuleja, wikarjusz w Domaradzu, administratorem tamże.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Stanisław Fróg, proboszcz z Wólki niedźwieckiej na probostwo w Łubienku; Sylwester Bazylski, proboszcz z Żyznowa na probostwo w Pstrągowej; Jan Keller, administrator w Sławęcinie na probostwo tamże; Franciszek Gosztyła, wikarjusz katedralny na probostwo w Zręcinie.

Przedłużenie urlopu otrzymali XX.: Ignacy Jarek do końca bież. rokn i Jan Lewkowicz do końca sierpnia br.

Egzamin konkursowy na proboszczów w terminie wiosennym zdali XX.: Franciszek Łuszczki, proboszcz z Laszek murowanych; Michał Poprawski, proboszcz z Twierdzy; Tomasz Żarów, proboszcz z Budziwoja; Stanisław Cyran, wikarjusz z Tyrawy wołoskiej; Józef Matuszek, administrator z Gniewczyny; Jan Rola, wikarjusz z Przewrotnego; Stanisław Węgrzynowski. wikarjusz z Tyczyna.

Zmarli XX.: Józef Ciasnocha, proboszcz w Gniewczynie, w 72 r. życia, a 48 kapł.; Adolf Tyczko, kapelan XX. Czartoryskich w Pełkiniach. R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

Księdzu z Pt. Po ukończeniu kazań o przykazaniach kościelnych będziemy starali się zamieścić cykl homilij, o ile znajdzie się ktoś, ktoby je opracował. **X. J. J. w D.** List oddaliśmy „Bibljotece Relig.“ Odpowiedź będzie dopiero w czerwcu, bo obecnie kierownik działu wydawniczego nieobecny.

Na Sanatorjum dla chorych księży złożyli jako ratę za maj po 5 zł. XX. Dr. A. Pechnik, Ign Chwirut, Fr. Błotnicki. X. Gyurkovich 5 zł. (za maj).

Komunikaty.

Tydzień społeczny Związku Seniorów „Odrodzenia“.

W dn. od 23 do 26 maja r. b. odbędzie się urządzany z inicjatywy i staraniem Związku Seniorów Odrodzenia, Tydzień Społeczny, którego tematem będzie: Zagadnienie Państwa Chrześcijańskiego.

Tygodnie Społeczne mają za zadanie stworzenie ogniska, w którem uświadamiałyby się i wyrabiały poglądy katolickie na zjawiska współczesne społeczne, zgodnie z naukami i wskazaniami Papieży.

Instytucja Tygodni Społecznych nie ma charakteru politycznego, lecz chrześć.-społeczny, nie występuje imieniem żadnego stronnictwa i rozpoczyna cykl corocznych tygodni, urządzanych w coraz to innem mieście.

Wśród referentów 1-go Tyg. Społecznego Związku Seniorów Odrodzenia, figuruje:

J. E. X. Arcyb. Teodorowicz, O. Jacek Woroniecki, prof. Halecki (Uniw. warsz.), poseł Błażejewicz, prof. Koneczny, X. dr. Szymański (Uniw. lubelski), prof. Czuma (Uniw. lubelski), mec. Janczewski, poseł Bitner, dyr. Załuski i inni.

Poziom wykładów przystosowany do inteligencji katolickiej obojga płci. Udział za legitymacją, którą wydaje Sekretarz Związku Seniorów kol. Stefan Piechocki (Miodowa 1, m. 12, Warszawa), tel. 264-46.

Opłata wynosi 5 zł. za cały kurs. Wpłatę można uskutecznić przez PKO. 14-394 (Zw. Seniorów Odrodzenia) lub osobiście.

Przewiduje się powrotnie ulgi kolejowe.

Wykłady odbywać się będą w sali Theologicum Uniwersytetu warszawskiego, ul. Traugutta nr. 1.

Zarząd Główny Związku Seniorów „Odrodzenia“.

W domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla WW. Księży w następujących serjach:

Serja II.	Początek	dnia	11	lipca	o godz.	19 rano.
	Zakończ.	„	15	„	„	7 „
Serja III.	Początek	„	25	„	„	19 „
	Zakończ.	„	29	„	„	7 „
Serja IV.	Początek	„	16	sierpnia	„	19 „
	Zakończ.	„	20	„	„	7 „
Serja V.	Początek	„	22	„	„	19 „
	Zakończ.	„	26	„	„	7 „
Serja VI.	Początek	„	12	września	„	19 „
	Zakończ.	„	16	„	„	7 „
Serja VII.	Początek	„	26	„	„	19 „
	Zakończ.	„	30	„	„	7 „
Serja VIII.	Początek	„	10	października	„	19 „
	Zakończ.	„	28	„	„	7 „
Serja X.	Początek	„	14	listopada	„	19 „
	Zakończ.	„	28	„	„	7 „
Serja X.	Początek	„	14	listopada	„	19 „
	Zakończ.	„	7	„	„	7 „

O wczesne zgłoszenia uprasza:

1—3 *X. Józef Bok T. J.*
rektor domu.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.